

# DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 zlr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 zlr.;  
ćwierćrocznie 4 zlr. — cent.; miesięcznie 1 zlr. 35 ct. —  
Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.  
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.  
Reklamacye niepieczętowane wolne są od opłaty  
Wychodzi 4 razy w tygodniu o godzinie Smej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 277

Sobota dnia 6. listopada 1869. — Leonarda wyz. (ryzm.) — M a rkiana (grec.)

Rok III.

Lwów dnia 5. listopada.

Powstanie dalmatyńskie lekceważono początkowo w Wiedniu; — a sfery rządowe nie tylko nie chciały wdawać się w układy z tym zwiolom wzburzonym i poczynić temuż niektórym ustępstw, lecz przeciwnie dążyły do natychmiastowego stłumienia rozruchów za pomocą siły zbrojnej. Gdy jednak te dążenia rządu: natychmiastowego stłumienia, odbiły się o skały kotarzańskie, i gdy pierwsze oddziały wojsk austriackich poniosły klęskę, prasa centralistyczna uderzyła w stronę nową i wykazała, że propaganda jakaś słowiańsko-serbska winna wybuchowi powstania, że Moskwa tajemną nawiązała z nim, kierując rozruchami.

W pierwszej chwili odparliśmy te insynuacje, lecz nie dlatego, by stanąć w obronie moskiewskiej szaty niewinności, albowiem nie przeczyliśmy i nie przeczymy, że agentury rządu petersburskiego czynią posiew tak dobrze u nas jak za Karpatami i w południowej Słowiańszczyźnie, — lecz odparliśmy dlatego, ponieważ posiewy moskiewskie tam jeszcze nie dojrzały a zatem nie były powodem rozruchów, które po prostu wywołane zostały beztaktem urzędników niemieckich, jak to zaraz następnie udowodnimy.

Wracając zaś do stanowiska, jakie obecnie zajmują Niemcy w obec powstania dalmatyńskiego, zaznaczamy trzeci zwrot w tej sprawie, gdyż dziś prasa centralistyczna zrobiła z wybuchu kotarżskiego kwestyę europejską, oddziałującą na giełdę deprymującą, a ponieważ strach ma wielkie oczy, więc Niemcy widzą już kolumny moskiewskie i tureckie w szyku bojowym maszerujące, a w Bośni, Hercegowinie, Czarnogórze tysiące powstańców rozszarpujących spróżniałe państwo Padyszacha.

Tymczasem i na ten sposób widzenia nie zgadzamy się. Gabinet europejski nie są wcale dziś skłonne do wojny, a każda burza, która grozi większymi rozmiarami wspólnie starają się zażegnać. Dyplomacya wie, że wniechanie się jakiegokolwiek nie bezpośrednio interesowanego mocarstwa w taki rozruch powstanczy, powszechny zapaliło wojnę, a wszystkie mocarstwa dziś mniej się obawiają szerzącego się liberalizmu, którego oczywiście w danym razie ukroczyć można jak wojny. Wojna czy to z Rosją czy z Turcją — podjęta czy w imię sprawy sławiańskiej czy greckiej, całą Europę przemieniłaby w obóz — albowiem rak toczy Europę tak dobrze na południu w Bośni jak na północy w Szwecji, tak nad Renem, jak nad Menem i Dunajem.

Każda z tych spraw jest kwestyą europejską, gdyż z każdej np. wewnętrznej sprawy austriackiej może się stać sprawa europejska. Kwestyja czeska poruszyć by mogła, dajmy na to Austrię, Prusy i Rosję, kwestyja dalmatyńska Turcję, Włochy, Francję, Anglię i t. d., jeźli by się wyrodziła w kwestyę wschodnią. Tak zwana „europejskość“, której bądź z tych spraw, nie leży przeto w jej właściwej doniosłości, jeno raczej w okolicznościach danych, które tę kwestyę podnoszą lub takową stłumiają.

Otóż dzisiejsze okoliczności właśnie, powodują nas do wypowiedzenia zdania, że powstanie dalmatyńskie nie wyrodzi się w tak zwaną kwestyę europejską, rządy nie podejmą jej jako zaczepkę, gdyż obawiają się wojen, a ludy jeszcze za słabe.

Sprawa dalmacka jest jednak kwestyją cislitawską i to arcyważną, świadcząca bowiem, że dzisiejsze rządy są nieudolne. Dnia 3. b. m. wręczył poseł dalmatyński Grzegorz Wojnowic, prezydentowi cislitawskich ministrów hr. Taaffe memorandum o powodach i początkach powstania dalmatyńskiego; poseł ten ze sprawami kraju swego dobrze obznajmiony, będąc oraz burmistrzem w Castelnuovo, dwa razy opuszczał sejm w Zarze, udawał się do Kotaru, interweniował u władz rządowych, prosząc z wstrzymaniem się poboru do obrony krajowej aż do zmiany niektórych drobnych punktów w ustawie wojskowej, lecz wszędzie odmowną dostał odpowiedź. Górale prosili, by aserterowani do obrony krajowej mogli pozostać w obwodzie kotarżskim, by po zwykłych rocznych ćwiczeniach wolno im było zarabiać sobie na okrętach na chleb codzienny, by przeto mogli się wydaleć z kraju, a ostatecznie by mundury zastosowane były do stroju ich narodowego. Jednak pan starosta Franz i pułkownik Ellger nie tylko nie obiecali przedłożyć ich prośby, lecz przeciwnie szorstkością i nietaktem zrazili sobie zupełnie mieszkańców, i tak jak ów poseł zapewnia, bez wpływów obcych, jedynie w skutek centralistycznej ustawy wojskowej i w skutek nieudolności centralistycznych urzędników, wybuchło to powstanie.

Przy obradach w radzie państwa nad ustawą wojskową, delegat dalmatyński Szezejan Liubisza, sprzeciwił się takowej, przepowiadał ten wybuch, lecz Niemcy oczywiście przegłosowali go; klika centralistyczna nigdy nie zważała na głos ludów nie-niemieckich, a skutki udowadniają, że żądań słusznych pomijać nie można.

Nie Rosya więc winna, nie propaganda słowiańsko-serbska, nie obce wpływy, lecz organa rządowe i większość centralistyczna rady państwa.

Ku końcu przytaczamy ustęp z *Dz. pozn.*, tyczący się sprawy dalmatyńskiej. Dziennik ten zapatrjuje się wprawdzie nieco odmienną na rzeczoną sprawę, ponieważ jednak kilka bardzo trafnych uwag podniósł, przeto zamieszczamy tegoż zdanie.

„Co się nas tyczy, nie zdaje nam się, aby niebezpieczeństwo było istotnie tak bliskie, by wybuch dalmacki był już rzeczywiście pierwszym aktem rozpoczęcia wielkiego dramatu wiszącego jak miecz Damoklesa nad obecnymi losami Europy. Negliz, jeżeli tak wolno powiedzieć, głównego w tym dramacie aktora, Moskwy, nie mówiąc o innych, skłania nas raczej do przekonania, że ruch dalmacki jest rodzajem próby, na jakich w ciągu drugiej połowy zeszłego wieku ze strony Moskwy nie zbywało na widowni greckiej i naddunajskiej a jakiej nowy i świeży przykład mieliśmy w powstaniu kreteńskim. Prawdopodobnie ulegnie za kilka tygodni ruch dalmacki; rozbroją go z jednej strony stan doraźny, proklamowany przez feldmarszałka Wagnera, z drugiej również niewątpliwe, bo nakazane losiką i koniecznością polityczną akty amnestyjnej łaski cesarza Franciszka Józefa. Czarnogórskie i hercegowińskie „Sokoły“ odlecają z nad kotarżskiej zatoki do gniazd gór rodzinnych; obozy serbskie czy czarnogórskie wsiąkną i rozplyną się nieopatrzenie pośród własnej społeczności, a niebezpieczeństwo... chwilowe, przemienie prawdopodobnie dla Austrii. Czyż przemienie natomiast, rzeczywiste i przyszłe? Czyż stłumienie dalmackiego ruchu odmienni stosunki pograniczne Austrii, czyż przetrwanie dążenia słowiańskich ludności półwyspu Bałkańskiego, sięgających olbrzymimi konarami w serce i wnętrza monarchii austriacko-węgierskiej, czyż przekreśli nagle charakter polityki moskiewskiej na Wschodzie? Odpowiedź na te wszystkie pytania bardzo łatwa i naturalna, a dzisiejsze powstanie dalmackie, jakkolwiek koniec jego będzie, pozostanie dla Austrii ważną przynajmniej i potężną skazówką. Odstania ono, jak wyraźniej być nie może, zamiary Moskwy, wykazuje jak na dłoni niemożność i nienaturalność moskiewskiego przymierza, objawia nieubłagany niczem antagonizm jako normalny między obu mocarstwami stan rzeczy i stosunek. Oczywiście tej nie przeinaczą mimo najlepszych chęci wszelkie zmartwychwstające zmyry i aspiracye świętego przymierza. Cóż ztąd za naturalne następstwo? Otóż, że Austrija, której organy prasowe biadają ciągle na niedołężność polityczną i wojskową swego rządu, ale które mu mimo to właściwej drogi działania i naprawy złego wskazać nie umieją, — że Austrija, mówimy, jeżeli nie chce przedrzeć czy później paść ciarą zaborczości moskiewskiej, posilkowanej równoległymi ambicyami z innej strony, nie może się ograniczać na postawie biadająco-biernej, lecz że dla własnego ocelenia winna, odwracając się od Moskwy, zająć względem niej stanowisko zaczepne. Możliwość zajęcia podobnego zbawczego stanowiska daje nie co innego, jak jedynie tylko kwestyja polska; gotowej podstawy działania dostarcza będąca w ręku Austrii prowincya polska — Galicya. Uzbroić wysuniony ów przeciw Moskwie klin polski, uzbroić go w ducha i organizacyę polską, wynieść go tem samem do znaczenia i godności zaczepnego stanowiska przeciw prowincjom polskim Moskwy w podobny sposób, w jaki Moskwa posługuje się przeciw południowemu austriackiemu ludnościom słowiańskimi półwyspu bałkańskiego, — otóż zadanie dzisiejsze gabinetu wiedeńskiego, zadanie jasne i wyraźne, jeżeli nie chce ściągnąć na siebie wzgardliwego sądu Napoleona o Bourbonach, „iz się niczego nie nauczyli i niczego nie zapamiętali.“ Ruch dalmacki bez względu na koniec, jaki weźmie, że swym rzutem światła na przyszłość, — nie jest ostatnim sprzymierzeńcem sprawy polskiej a w szczególności dążeń i żądań autonomicznych galicyjskich. Jeżeli w Galicyi jest istotnie zmysł polityczny, jeżeli oko tamtejszych ludzi trudniących się sprawami publicznymi, zdolnem rzeczywiście wnieść się z poziomów propinacyjnych, z bruku wojującego zdzieraniem kolejno afiszami o wybór p. Ziemiałkowskiego czy o wybór p. Czernyńskiego, od graney po bizantyjsku nieco zabawski w odcieniu i odmiany politycznej, do wyżyn prawdziwej polityki polskiej, — natenczas nie powinien epizod dalmackiego powstania przemienić dla sprawy autonomii politycznej i narodowej Galicyi, ujętej choćby tylko w postulatach rezolucyjnych, bez należytego wyzyskania. Niechaj sejm galicyjski niechaj wystąpi z łona jego do rady państwa austriackiej delegacya pamiętająca o tem.

## Korespondencye Dziennika lwowskiego,

Paryz 29. października.

(R.) Wiadomości politycznych wcale nam dziś nie przybyło. Dzienniki zajmują się komentowaniem projektów do praw przedłożonych radzie stanu, a o których wczoraj już donosiliśmy. O wczesniejszym zwołaniu ciała prawodawczego wcale już nie słyhać, dzienniki jeżeli o tem wspominają, to tylko dla zaprzeczenia tej wieści. Jedne z nich utrzymują wprawdzie, że p. Schneider silnie o to zwolanie nalegał, lecz że jego żądania rozbiły się o stanowczą odmowę cesarza, inne powiadają, że w radzie nigdy o tem mowy nawet nie było. Więc prawdą jest, że rząd w niczem od zachcianek swoich ustąpić nie chce, że nie dojrzał jeszcze, lub nie chce widzieć, o ile Francya dzisiejsza nie rada zawisnąć od kaprysów schorowanego starca, nie zdolnego już wybrać sobie odpowiedniego duchowi i potrzebom czasu otoczenia, nikomu nie ufającego i w nikim też nie mogącego obudzić zaufania.

Po zwycięstwie odniesionem przez demokrację i ludność paryską nad tymi co interesowani byli w wywołaniu rozruchów na 26. ciska zaległa w Paryżu. Ciska tego rodzaju, jaka zwykle poprzedza nawałnicę. Zdaje się, żywiły we śnie szukają potęgi do działania w chwili, kiedy iskra elektryczną zostają do niego po-

wołane. Wszyscy też oczekują 29. listopada, i doń się przygotowują.

Powracam do napoczętego wczoraj artykułu p. Lavedeye, który w ten sposób streszcza kwestyę polską w Galicyi: „Polacy nie uznają się mocą żadnego węzła prawnego za poddanych Austrii, chcą więc kiedyś wystąpić z cesarstwa i odbudować Polskę w jej dawnych granicach; dla osiągnięcia tego celu żądają autonomii, konstytucyi związkowej dla Cislejtanii, i przygotowują się do wspólnego działania z Czechami dla zwyciężenia oporu Niemców. Rzecz to prosta i łatwo dająca się zrozumieć, ale to co nadzwyczajnie pogorsza sytuacyę, to to, że obok kwestyi polskiej pozostaje kwestyja rusińska, daleko bardziej zagmatwana i trudniejsza do rozwiązania. Zkąd pochodzi kwestyja rusińska? Tu autor w krótkich ale wyraźnych zarysach przebiega historię starej Rusi, zaznacza, że Rusini galicyjscy w liczbie 3,000,000 dusz stanowią część 14,000,000 ludności rozrzuconey w granicach dzisiejszej Moskwy, i że od ich dobrej woli przyłączenia się do przyszłej Polski lub zatonięcia w Moskwie, zależy możność dla Polski odrodzenia się w starych swoich granicach. Widzimy więc, że przyszłość Polski i Austrii zależy od pytania, czem chcą i czem zechcą być Rusini. Chodzi tu o zagadnienie historyczne przez strony interesowane, w dwojaki sposób rozwiązywane.“

P. de Lavelaye porównywa oba rozwiązania, opierając się z jednej strony na pracach Pogodina, z drugiej na poszukiwaniach Duchieńskiego, o którym przyznaje, że mu się wydał niezbyt w dowodach. Zresztą sejm Horodelski i sejm Lubelski są faktami za nado wymownymi. Na pierwszym wprawdzie, mówi autor artykułu, związkowe Polska i Litwa podniosły były pytanie, do którego z dwóch krajów Ruś miała należeć, ale z innej strony Ruś niezależnie zawarła z Polską oddzielny traktat, w którym oświadczyła, że „wolnym będąc narodem łączy się z narodem wolnym, jak równy z równym“, a w r. 1569 reprezentanci wszystkich trzech narodowości solennie potrójny związek uświetlili. Z tych przyczyn, autor nie uważa odstąpienia części Rusi Moskwie za Chmielnickiego, jako restytucyę, a przyłączenie Rusi do Moskwy po podziałach jest dla niego prostym zaborem; dokonanym na Polsko-Litewsko-Ruskim związku. — Moskwa, dla autora, bierze początek dopiero od Iwana Groźnego.

„Tak więc Rusini stoją dziś w środku pomiędzy Polską a Moskwą, do jednej przywiązani wspólnością pochodzenia i historycznymi tradycjami, do drugiej Ignący przez wspólność języka (!) i religii. Trzeba dodać, że Rosya, Austrija i Prusy niczego nie szczydzili, aby ich od Polski odwrócić, a przetrzucić w objęcia Moskwy.“ Tu autor przegląda znowu historię, przesładował, jakimi polscy jezuita, ta jedenasta plaga egipska, narazili się Rusinom. Właściciele Polacy uciemiężaniem chłopu Rusina, rządy polskie przesławianiem jego religii i języka — nie przestali od XVII. wieku ułatwiać Moskwie drogi do jego sympatyj. „Dzisiaj Moskwa głośno staje w obronie galicyjskich Rusinów przeciw Polakom, pensjami i prezentami zyskuje sobie duchowieństwo, które pragnie nakłonić do zerwania unii z Rzymem, wieśniaków olśniewa nadzieją związku z białmi i uwolnienia ich od jarzma obcych właścicieli, — gdy tymczasem we własnych granicach najpilniej przygląda każde usiłowanie odrodzenia się Rusi nawet w literaturze.“ Austrija nie mniej przyczynia się do ułatwienia wpływu Moskwy na Ruś. „Okolo r. 1840. widząc że opozycya polska staje się gwałtowną, zaczęła sprzyjać rozwojowi żywiołu Rusińskiego, żeby go przeciwstawić Polakom; hr. Stadion urządził towarzystwo rusińskie i całości siłami popierał metropolitę lwowskiego, który bezustanku walczył z arcybiskupem. To było początkiem Św. Jurców, którzy z początku zupełnie Austrii oddani, dopóki na złość Polakom Austrija ich popierała, później rzucili się w objęcia Moskwy. Kiedy zaś mężowie stanu spostrzegli, że się Rusini nadto ochoczo własnego języka i historyi uczy i zaczęli znów to narodowe objawy głuszyć. I stało się co było nieuniknionem, że pragnąc w jednej ze swoich prowincyi trzymać na wodzy jedną ludność przez drugą, Austrija naraziła sobie obiedwie, i dziś z obudwoma rachować się musi...“

„Jakie są tendencye dzisiejszych Rusinów w Galicyi, pyta znowu autor? Słowo, dziennik p. Didyckiego jasno dowodzi, że to duchowieństwo rusińskie i wieśniacy są przeważnie Moskwie oddani. Ale właściciele ziemscy są duszą i ciałem Polakami, i niczego więcej nie pragną, jak odbudowania starej Polski.

„W końcu pod wpływem kilku literatów i historycznych pamiętek, stanęło w miastach stronnictwo rusińskie narodowe. Stronnictwo to istniejące dopiero od r. 1840, jest jak zarcęjąca nam, serdecznie przeciwnie panowaniu Moskwy, ale nie zdawało się dotąd być lepiej usposobione względem Polaków. Od chwili dopiero, kiedy Polacy postawili sobie program demokratyczny, sympatyczny innym ludom słowiańskim, Rusini zaczęli zbliżać się do nich w nadziei, że możnaby założyć wielką rzeczpospolitą lechicką, na łonie której Ruś odzyskałaby niezależność i zupełną autonomię. Być może, iż w obecnej sesyi sejmu lwowskiego, dzięki wnioskowi p. Lawrowskiego, złożony komitet przeprowadzi nową unię Rusinów z Polakami, zobaczymy jednakże jakie ku temu doprowadzić mogą środki.“

Bez zaprzeczenia najdzielniejszy ku temu środek jest w ręku Austrii, autor to przyznaje, a środkiem tym: przyznać każdej z obu narodowości w Galicyi prawo samorządzenia. Wolność rozwiązywania wszelkie trudności, jednakże — dodaje autor — przeszkody jakie napotyka to rozwiązanie, są ważniejsze aniżeli sądzić by można. Przeszkody te autor streszcza w pięciu punktach: 1. Nadanie samorządu Galicyi pociąga za sobą samorząd innych prowincyj zkad Cislejtania zamienioną by była na federacyę ludów, bardzo słabo między sobą związynych. 2) Następstwem tego nieuniknio-

nem byłoby rozdzielenie Niemców, którzy na serjo o wielkiej niemieckiej ojczyźnie myśląc by zaczęli. 3) Drugim następstwem byłoby przyznanie Galicyi za zwyciężkę przyszłej Polski, czyli po prostu ustąpienie na rzecz Polski bogatej, 5,000,000 ludności liczącej prowincyi. 4) Trzecim byłoby wywołanie niechęci Moskali, którzy by w tem widzieli zamach na prowincye polskie, im dzisiaj podległe. 5) W końcu nasuwa się pytanie, czy Polacy w niezawisłej Galicyi panujący, umieliby uszanować prawa liczniejszych od nich Rusinów? Autor przyznaje, że w tym ostatnim punkcie najlepiej się spuścić na obopólny dobrowolny kompromis „przecież, dodaje, Polaków obowiązkiem dowiść, że są zdolni używać niepodległości jakiej żądają w sposób taki, aby nie była ona ani dla nich, ani dla innych zgubną.”

Tu p. de Laveleye obszernie wykazuje, w jaki sposób Polacy dowiść mogą tej zdolności. Ustęp ten bardzo ciekawy, zostawiam do przyszłego listu.

## Posiedzenie sejmu krajowego

z dnia 5. listopada.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10<sup>3/4</sup>.

Protokół wczorajszego posiedzenia przyjęty bez zmiany. Marszałek oświadcza, że ponieważ komisya konstytucyjna nie ukończyła narad swych nad poprawkami wniesionymi do niektórych ustępów adresu, przeto z kolei porządku dziennego nastąpi sprawozdanie wydziału krajowego o wykupnie danin mesznego, proskurnego i skupczyny.

Sprawozdawca Pietruski czyta sprawozdanie. poczem p. Koczyński stawia wniosek o przejęcie do porządku dziennego nad projektowaną ustawą, a to z tego względu, że nie upatruje on naglącej konieczności znoszenia w mowie będących danin. P. Cichosz przemawia przeciw wnioskowi p. Koczyńskiego przedstawiając, że już od r. 1861 sprawa danin kościelnych, z wielkim żalem właścian, napróżno wygląda rozwiązania, maluje zarazem smutne zajścia, jakie z tego powodu wciąż się ponawiają między parafianami a księżmi. Wniosek Koczyńskiego upadł, izba uchwała ustawę podług projektu przedłożonego przez wydział krajowy.

Ustawa ta opiewa jak następuje:

Ustawa z dnia ... tyżca się dodatkowego wykupna danin uiszczanych w naturaliach kościołom i plebaniom, a polegających na osobnych od dziesięciny niezawisłych tytułach.

Zgodnie z uchwałą sejmu mojego królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam, co następuje:

Art. I. Stronom mającym chęć wykupna powinności w naturaliach, nie w skutek prawa do dziesięciny jako pewna część przychodu gruntowego w plonie, lecz jako niezmiennie daniny dla kościołom i plebanij na podstawie osobnych tytułom uiszczanych, które ustawą z dnia 7. września 1848 wprawdzie nie zostały zniesione, wszelako podług patentu z dnia 15. sierpnia 1849 (§. 5.) mają być wykupione, wyznacza się niniejszem do wnoszenia podań, mających na celu wykupno rzeczonych powinności termin dwuletni, a to licząc od dnia w którym ustawa niniejsza zacznie obowiązywać, z tem jednak obostrzeniem, że podania wniesione po upływie tego terminu nie będą uwzględnione.

Art. II. Wykupienie tych powinności nastąpić może tylko wtenczas, kiedy albo uprawniony do ich pobierania, albo gmina do ich uiszczania obowiązana, lub jeśli obowiązywanie nie zawisło od związku gminnego, większość obowiązanych żąda wykupna w terminie na ten cel wyznaczonym.

Wykupna powinności obowiązujących gminę żądać mają prawni ich zastępcy. Żądanie wykupna powinności niezawisłych od związku gminnego będzie ważnem, jeśli je wniesie większość obowiązanych, podług głów obliczona, przyczem pozostali w mniejszości uważani będą za oświadczaających się za dalszem trwaniem powinności.

Art. III. Podanie o wykupno rzeczonych powinności, wnosić należy w piśmie w terminie powyżej oznaczonym do c. k. dyrekcji funduszu uwolnienia gruntów.

Art. IV. Przepisy sprzeciwiające się niniejszej ustawie znoszą się.

Art. V. Wykonanie tej ustawy polecam mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

Po uchwaleniu powyższej ustawy marszałek zawiesza posiedzenie na minut dziesięć. Poczem Zybliekiewicz jako sprawozdawca komisji konstytucyjnej przystępuje do dalszego ciągu zdania sprawy o adresie i zmianach jakie w nim komisya poczyniła.

Do ustępu drugiego adresu, komisya przyjęła dodatek, w którym jest mowa o tytule prawnym, a mianowicie ustęp ten opiewać będzie:

Od roku 1861, od czasu jak nam wolno było zabierać głos, stale objawialiśmy przekonanie, że tylko samorząd narodowy zdoła zapewnić trwałą pomyślność krajowi naszemu, i że jedynie zasada autonomii narodowej doprowadzona do stałego uznania, za którą przemawiała i przemawia niezatarta kłeska wielka historyczno polityczna przeszłość naszego narodu, dać może monarchii nową siłę, bezpieczeństwo i rzetelną podstawę. W ustępie 3im komisya wnosi zmianę następującą: zamiast „do organicznego uporządkowania monarchii“ ma być „i na tej zasadzie uporządkowania monarchii.“

W ustępie 4tym zamiast, „narodowi Węgierskiemu“, ma być: „krajom korony św. Szczepana.“

Ustępy 5, 6, 7 i 8 pozostają bez zmiany. Pomiędzy ustępami 8 a 9 komisya wnosi oddzielny ustęp:

Centralizm w Austrii już tyle razy był przyczyną dotkliwych kłesek dla monarchii i dziś zamiast konsolidować państwo coraz bardziej je rozprzega, a zamiast siły jej wzmacniać i wzmagać, niszczy je bezowocnie, w nieustannych wewnętrznych zatargach.

Ustęp 9ty rozpocząć się będzie: „Miłościwy panie nie pod wrażeniem“ i dalej wedle dawnego projektu.

W ustępie 10tym zamiast dążąc do obrony i spełnienia żądań naszych, ma być: Nie usuwaliśmy się dotąd od żadnej formy konstytucyjnego życia w Austrii, dążąc na tej drodze i obecnie do obrony i spełnienia żądań naszych i pomimo doznanego zawodu mamy nadzieję, że nie staniemy etc. wedle pierwotnej redakcyi.

W ustępie 11tym zamiast nad wszelkie stronnictwa wniesionego, ma być, nad stronnictwa względny, i nakoniec za-

miast „sprawę samorządu naszego“ ma być „sprawę naszą. Ustęp 12ty odpada, 13ty zostaje niezmienny.

Hönigsman nie zabierając głosu przez cały czas toczących się rozpraw nad rezolucją, ni z tą ni z ową dwuznaczalą sobie pretekst do wystąpienia z swemi centralistycznymi objawami, po ukończeniu rozpraw i zdecydowanym wysłaniu do rady państwa. Pan Hönigsman w głębi swego centralistycznego przekonania, widocznie osądził krok sejmu galicyjskiego tak jak na to w rzeczy samej zasługuje, osądził go jako krok najbardziej leżący z jego przekonaniem i dla tego po zapadłej decyzji szukał sposobności, aby dać posłowie Smolce poznać, że jeśli on go pokonał we Lwowie, to ideje Hönigsmana zwyciężają w sejmie. Otóż nie mogąc powstrzymać się od przemilczenia tej okoliczności, ni z tą ni z ową jak powiadamy, rozpoczyna pan Hönigsman przy debacie adresowej polemikę ze Smolką, i powiada, że sam poseł Smolka przyznał praktyczne skutki z wysłania do rady państwa, przyznał konieczność wysłania do niej, jeżeli przy obradach nad sprawą szpitali powiedział, że może coś tam, czego już Hönigsman nie pamięta, podjął, który z delegatów w radzie państwa i postawił wniosek. — (Głosy, to nie należy do rzeczy — tu mowa o adresie.) Marszałek zwraca uwagę szanownego mowcy, że odbiega od przedmiotu, że nad kwestyą obeszłania lub nie obeszłania rady państwa toczyła się debata wczoraj.

Smolka. Zrobionego mi zarzutu nie konsekwencyi przez posła Hönigsmana, lubo to co mówił nie należało do rzeczy, bez odpowiedzi pozostawić nie mogę. Najpierw niezalecałem nigdy, przy żadnej sprawie szpitalowej, ani nie szpitalowej, obeszłania rady państwa, a tem mniej nie upatrywałem nigdy patryotycznej doniosłości w obeszłaniu rady państwa.

Była mowa o sprawach sanitarnych, wówczas, kiędym powiedział, broniąc wniosków wydziału, że jeden z delegatów może to a to podnieść w radzie państwa, a powiedziałem to oparty na faktycznym położeniu rzeczy, gdyż byli wówczas jak są i dzisiaj delegaci, którzy nie złożyli mandatów, i którzy ich nie złożyli. To jednak nie może posłużyć posłowi Hönigsmanowi za argument, jakobym takim powołaniem się na faktyczny stan rzeczy pochwalał, upatrywał praktyczność, lub pośrednio zgadzał się tym sposobem z wysłaniem delegacyi do rady państwa, przeciw czemu jak najuroczyściej zastrzegam się.

Zybliekiewicz udzielił w ślad za Smolką jeszcze dosadniejszą odprawę panu zwolennikowi rajchsratu wiedeńskiego, i zastrzegł się imieniem komisji przeciw podobnemu podnoszeniu praktyczności obeszłania rajchsratu.

Zamiast opuszczonego ustępu 12go p. H. Wodzicki wnosi nowy ustęp, następującej treści:

W poczuciu zależności istotnego dobra naszego od potęgi i pomyślności całej monarchii, śmiemy wynurzyć Waszej Cesarskiej Mości to głębokie przekonanie, że pomyślne rozwiązanie tej sprawy, jako wymiar sprawiedliwości dla dążeń i praw narodowych w monarchii, stanie się rzeczywistem uznaniem tej zasady, która wszechstronnie przynieść jedynie może państwu nową czerstwość i siłę.

Wnioskodawca motywuje ten ustęp ze stanowiska federalistycznego, do którego się przyznaje. Skrzyński krytykuje, najpierw poprawkę Wodzickiego, a następnie oświadcza się przeciw federalizmowi w praktyce, lubo jest za federalizmem w teorii. (Jest to ta sama zasada, jaką się powodował p. Torosiewicz w kwestyi równouprawnienia żydów, przyznawał on im również wszystko w teorii, tylko w praktyce odmawiał im wszystkiego). P. Skrzyński powiada dalej, że nie chciałby, aby sejm nasz przepisywał nowe lekarstwa Austrii, które jej nie pomogą.

Tarnowski Stanisław, w obronie wniosku Wodzickiego zabiera głos i w dłuższej a świetnej mowie broni stanowiska, na którym stanęli posłowie Ludwik i Henryk Wodzicy.

Nie bez pewnego zdziwienia widzę, że ile razy przyjdzie potrącić o sprawy wychodzące po za granicę naszego kraju, objawia się w tej izbie przestrach i odraza, której sobie wytłumaczyć nie mogę. Gdybyśmy żyli gdzieś na odludnej wyspie odgraniczeni od naszych sąsiadów wielkim przestworem móż, byłoby to do wytłumaczenia, ale konieczność naszego położenia nakłada na nas obowiązki i względem naszych sąsiadów, jeżeli chcemy zabezpieczyć trwałą pokój i zyskać poparcie dla siebie. Dążąc w Austrii do naszych własnych celów, musimy zderzyć się z interesami innych, albo wprost przeciwnymi naszym, albo zgodnymi z naszymi. Aby zwalczyć pierwsze, uależy nam się łączyć z drugimi. Mocarstwa, które stoją o własnej siły i mają do dyspozycji swej olbrzymie armie nie chcą być przecież izolowanymi, ale starają się o sprzymierzeńców, dla czegoż my słabi, mamy dążyć do odosobnienia. Taka polityka sejmu naszego przypomina mi politykę pewnego statysty, z wieku 17go, który pisząc memorandum o różnych defektach Rzeczypospolitej, wyrażał między innymi że wedle niego, jeżeli co najbardziej Rzeczpospolitą gubi, to przedewszystkiem to, że Rzeczpospolita utrzymuje stosunki z obcemi państwami, a wysyłanie poselstw za granicę i utrzymywanie ich u siebie, poczynuje za rzecz nader szkodliwą. Tradycye owego polityka z 17go stulecia zdają się przechowywać w tej izbie.

Wprawdzie z drugiej strony dają się słyszeć głosy za przymierzem to z Węgrami, to z Czechami, to z Niemcami nakoniec, ale koniec końców nie ma nikogo, komu by zależało na przymierzu z nami. Pytam się, gdzie są nasi sprzymierzeńcy? Czy Czesi? o tem wątpię, bo tych przymierze samiśmy odrzucili, a drogi ich zbyt odbiegły od nas, abyśmy się w tej przynajmniej chwili zetknąć mogli.

Czy Niemcy? czy ministerjum, czy Węgrzy może. Ani jedni ani drudzy podobno, a co do Węgrów, to nie przeczę, że do tego przymierza wdychamy bardzo gorąco, ale jestem w obawie, aby ta miłość nasza nie została miłością bez wzajemności. Węgrom oddaliśmy usługę rzetelną, tak w sprawie ich ugody z Austrią, jak w sprawie owych statków na Dunaju wbrew słuszności nawet, a za to z drugiej strony cośmy doświadczyli? wiele pięknych słów i wiele uprzejmości dla każdego Polaka, który przyjeździe do Pesztu. Mowca wyraża nakoniec obawę, żeby sejm dalej temi torami izolowania się krocząc, w przyszłości nie odciał krajowi możności posilkowania się przymierzami opartymi na zobopólnym interesie narodów.

Oby przy możliwej zmianie konstytucyi wpływ nasz znów nie pozostał żaden, i oby może w niedalekiej przyszłości, nie przyszło się nam znów tak cieszyć z przywrócenia praw korony św. Wacława jak się dotąd co rok się cieszymy, pisząc o uznaniu praw kraju korony św. Szczepana, sami nie uzyskawszy (a my dodamy, jeżdżąc wciąż do tego samego Wlednia, dokąd tak bardzo odradzałyśmy przyjeżdżać Węgrom a nie śmielibyśmy dziś już nawet doradzać tego Czechom. P. r.)

Czartoryski zapisał się do głosu, aby po dzielnej obronie stanowiska federalistycznego przez posłów Wodzickiego Ludwika i Tarnowskiego, i on mógł wypowiedzieć swoje osobiste pod tym względem zapatrywanie, wyrażone już w broszurze „Przed Sejmem“. Szanowny poseł miasta Jarosławia jest federalistą, lecz dlatego wstąpił do klubu rezolucjonistów, że panowie z tamtej strony (tj. Wodzicy, Tarnowscy etc.) chcieli rezolucyę zawiązać w adres, w którymby mogła być zduszona, a on uzyskanie rezolucyi uważa, za część spełnienia programu federacyjnego. Poseł Jarosławski jako federalista zgadza się nawet poniekąd z posłem Smolką, zwłaszcza, gdy ten oświadcza, iż grupom, które wskazał, nie narzuca, ale zostawia dawolność ukształtowania się w Austrii na podstawach federacyjnych, mimoto będzie głosował za poprawką Wodzickiego. (Szanowny księże federalista, autor broszury „Przed Sejmem“, wyglądał nam zapewne w tej chwili tak, jak poseł Sanguszko, kiedy uroczyście w roku zeszłym oświadczył w sejmie, że jakkolwiek najzupełniej podziela zdanie p. Hönigsmana, jednakże będzie głosował za Potockim. Bo jakże by to wyglądało, żeby księże pan głosował za Hönigsmanem przeciw Potockiemu.)

Księżę Czartoryski, tem co wypowiedział w broszurze „Przed Sejmem“ najzupełniej podziela określoną federalizm Smolki a przeciw przychyła się do nieokreślonego mglistego federalizmu Wodzickich i Tarnowskich, bo mu ze Smolką i stronnictwem demokratycznym iść nie do twarzy. To są nasi mężowie stanu i wysocy politycy wyżsi nad uprzedzenia i umiejący się podnieść do wysokości sytuacji politycznej.

Jakkolwiek tak mało niebezpieczne objawy federacyjne, jakie mogą pochodzić z obozu Stańczyków i od księcia Czartoryskiego, a przeciw tak zaniepokoiły mameluków i konfuzjonistów, gdyż odtąd to im miano przyswajamy, że jednym zamachem, Skrzyński, Grocholski i Bocheński, wszyscy razem zatrąbili do ataku przeciw federacyi.

Skrzyński jak zwykle żarcikiem chciał zbyć rzecz poważną i powiedział, że on w testamencie przekazał swoim dzieciom federalizm jako ideał przyszłości, — on sam nawet jest federalistą przyszłości, ale dziś nie chciał by go widzieć ziszczonym w praktyce.

Grocholski wpadł znów w patryotyczny patos i powiada, że nie chce abyśmy Polacy byli zawsze obcęgami, ktorými inni wyciągali by kaszany z ognia (nie przymierzając jak to czynią dziś z polskimi obcęgami Niemcy, — do czego dopomaga im p. Grocholski.)

Bocheński jako rzecznik mameluków wywiązał się z zadania swego najświetniej, bo mowa jego wywołała taki zgłęb i oburzenie w izbie i na galeryach, iż JW. marszałek Bobrecki zwracał niespokojne spojrzenie ku oknu, przy którym siedzi, jak gdyby mierzył okiem przestrzeń, którą mogły przebywać, gdyby naprzykład w parlamencie galicyjskim zasiadało kilku przekupionych dziennikarzy, kilku wściekłych demokratów i z kilku zaciętych federalistów a la Czesi, Czesi o których się z takim natrząśaniem JW. marszałek Bobrecki wyrażał.

Bocheński tak jak Hönigsman w ferworze wiernokonstytucyjnym na ulubiony temat mamelucki, zamiast mówić o adresie począł bronić delegatów tych, którzy nie złożyli mandatów a tych pomawiać, co je złożyli, o Bóg wie, jakie zamiary i niegodziwe machinacje. I tak najpierw w powyżej przytoczonej poprawce posła Wodzickiego, dopatrywał rzecz okropną, bo zamach stanu przeciw terażniejszej konstytucyi. Usiłowane dokonania zamachu stanu w postępowaniu mniejszości delegacyjnej dopatruje JW. marszałek Bobrecki na każdym kroku. Ci panowie konszachtowali z Czechami dla przeprowadzenia zamachu stanu. Z klerykałami dla zamachu stanu. Przekupione dziennikarstwo chce sprowadzić zamach stanu. Lada zubożony na kolejach przedsiębiorca przekupi kilka dzienników, oczerni delegatów i dokona zamachu stanu. Wiernokonstytucyjnym obowiązkiem jest bronić swobód, które im zapewnia konstytucya. Oni przystem stać będą i nie złożą mandatów na wezwanie pierwszego lepszego możnowładcy. Wrzawa, gwar i tumult jaki wywołała ta mowa, nie dozwolił dosłyszeć ostatnich słów JW. mameluka-demokraty.

Demokrata ten, jak wieść niesie, w zbytnim przejęciu się liberalizmem wiernokonstytucyjnym, tak wielki ma wstręt do możnowładztwa feudalnego, klerykałom i federalistom, że urzędnikom wydziału krajowego, inżynierom ktorých podejrzewa o federalizm, w pismach urzędowych każe się tytułować JW. marszałkiem i przyjmuje ich w przedpokojach swojej rezydencyi, a do przekupywania dziennikarzy czuje taki wstręt, że znaczną część swych dochodów składa na oltarz mameluckiego stronnictwa, na utrzymanie *Dziennika polskiego* w skład którego wchodzi dziennikarze *Narodówki*, będący od jej istnienia stałymi też współpracownikami.

Sprawozdawca Zybliekiewicz oświadcza, iż jako federalista nie jest w stanie bronić zdania większości komisji konstytucyjnej, która wniosek Wodzickiego odrzuciła, a jako sprawozdawca nie może zalecać tego wniosku i dla tego wstrzymuje się od wszelkich odpowiedzi, zwłaszcza po wystąpieniu z takimi zarzutami przeciw mniejszości delegacyi, jakie tu podniósł przed chwilą p. Bocheński.

Przy głosowaniu, wniosek Wodzickiego upadł. Adres cały wedle projektu komisji przyjęty. Na tem posiedzenie zamknięto. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia wczorajszy porządek dzienny nie wyczerpany.

## Wiadomości polityczne.

Austrija i Węgry. *Presse* stara będąc jeszcze w niepewności, czy sejm galicyjski obeszle radę państwa, lub nie, zastanawia się nad różnemi stronnictwami sejmu galicyjskiego i wroży z pojednania Polaków z Rusinami niekoniecznie przychylnie dla monarchii skutki; bierze ona ztąd pochop, aby



**Uwagi godne polecenia!**

Jeżeli wzięciu udziału we wielkim losowaniu pieniężnym podającym znaczne szanse wygrania, a którego ciągnięcie już na dniu 9. Listopada b. r. rozpoczyna się, nabyć można, najtańszych, prawdziwych oryginalnych losów rządowych po 1/4 zlr., 3/4 zlr. i 7 zlr. w banknotach austriackiej waluty, a to bezpośrednio przez dom bankowy, znany z swej akuratności.

**Steindecker & Comp.**  
1836-11-2 w Hamburgu.

**Ogłoszenie.**

Wydział Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej poszukuje **Nauczyciela Tańców** do szkoły dramatycznej. Zgłoszenia przyjmują się w kancelaryi Towarzystwa w teatrze Nr. 31, II. piętro, od 4tej do 6tej popołudniu.

Lwów, dnia 1. Listopada 1869.  
**Władysław Zawadzki,**  
wiceprezes.

**Mieczysław Chrzanowski,**  
sekretarz.

1863-1-2

**Z zareczeniem prawdziwości.**

**Dra Hartunga** Olejek z kory chinu na zakonserwowanie i upiększenie włosów, w opieczetowanych i w szkle ostępłowanych flaszeczkach po 85 ct.

**Dra Borchardta** Mydło ziołowe aromatyczne do upiększenia i ulepszenia cery. Wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, w opieczetowanych oryginalnych paczkach po 42 ct.

**Dra Beringuiera** aromatyczny spirytus koronny, jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, jakoteż znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne. Oryginalna flaszeczka zlr. i cent. 25 i po 75 ct.

**Prof. Dra Lindes** roślina pomada woskowa nadaje połysk i elastyczność włosom; jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału, w oryginalnych paczkach po 50 ct.

**Balsamiczne mydło oliwne**, odznaczające się ożywiającym i konserwującym swoim wpływem na głębokość i miękkość skóry. Puszka oryginalna 35 ct.

**Dra Beringuiera** roślinny środek do farbowania włosów na czarno, bruno i blond, kompletny w pudełku, z szczotkami i mieszczkami 5 zlr. w. a.

**Dra Hartunga** pomada ziołowa na wznowienie i wzmacnienie porostu włosów w opieczetowanych i w szkle ostępłowanych słoikach po 85 ct.

**Dra Suin de Boutemard** aromatyczna pasta do zębów najwięcej rozpowszechniona i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł, w 1/2 i 1/4 paczkach po 70 i 35 ct.

**Dra Beringuiera** olejek do włosów z korzeni roślin do wzmacnienia i utrzymania zarostu głowy i brody w flakonikach po 1 zlr.

**Dra Kocha** cukierki ziołowe, uznane jako wypróbowany środek domowy na kataralną chrypkę, drapanie w gardle, załęganie i t. p. — Oryginalne pudełeczka po 70 i 35 ct.

Wszystkie wyżej przytoczone przedmioty stwierdzone świadectwami o swych chwalebnych własnościach, pod zareczeniem tożsamości sprzedają jak przedtem i obecnie wyłącznie tylko następujące firmy:

We **LWOWIE** w aptece **Zyg. Ruckera** pod „Srebrnym Orłem“, u **J. F. Kleina** w dwoje et **Rissler**, w aptece **A. Berlinera**, **Piotra Mikolasa** i u **Fryderyka Schubutha**. — **Tudzież**: w **Białej** p. **L. Schwanzera**, — w **Bochni** p. **Pawel Niedzielski**, — w **Brodach** p. **Ewa Kornfeld** i **Fr. Gomoliński**, apt. pod „Złotą Koroną“, — w **Brzeżanach** p. **B. Fadenhecht**, — w **Buczacz** p. **Adela Kerela** et. **Popowits**, — w **Borszczowie** **A. Niemczewski** i **Spółka**, — w **Czerniowcach** pp. **Ig. Schmirch**, — w **Drohobyczu** p. **J. Rosenheim**, — w **Gorlicach** p. **W. Regawski** apt., — w **Gródku** p. **Tomaszewski** apt., — w **Grybowie** p. **A. Muszczyński**, — w **Jarosławiu** p. **Józef Rohm** apt., — w **Kołomyi** **Joel Adlerstein**, — w **Krakowie** pp. **Józef Jahn** i apt. **Wiktor Redyk**, — w **Lisku** p. **R. Barański**, — w **Manasterzyskach** p. **J. Lipschütz**, — w **Mikulincach** apt. **St. Migdliki**, — w **Myslenicach** p. **F. Sandler**, — w **Nowym Sączu** p. **Ig. Garan**, — w **Nowym Targu** p. **K. Laur**, — w **Przemysłu** p. **E. Machalski**, — w **Przeworsku** p. **F. Switalski** apt., — w **Radowcach** p. **K. Teichmann**, — w **Rzyszowie** p. **Ig. Schaiter** i **Spółka**, — w **Rawie Ruskiej** apt. **Jan Diestl**, — w **Sadogórze** p. **A. St. Bursa**, — w **Sanoku** p. **J. Zarewicz**, — w **Samborze** p. **A. Kromer**, — w **Serecie** **J. Dempiak**, — w **Sędziszowie** p. **J. Kowacki**, — w **Skalacie** p. **J. Dziembowski**, — w **Sokal** p. **A. W. Grot**, — w **Stanisławowie** p. **F. Stecher** apt. dawniej **Tomanek**, — w **Suczawie** **J. Szymanowicz**, — w **Tarnowie** pp. **Henryk Koya** i **W. T. A. Wielogórski**, — w **Tarnopolu** p. **A. Morawetz** i **Walenty Stachiewicz**, — w **Wadowicach** p. **F. Foltin**, — w **Zaluszczkach** p. **J. Kodrebski**, — w **Żółkwi** p. **R. Barbag**, — w **Żurawnie** p. **W. Postepski**.

1464-6-12-T

**Biblioteka narodowa.**

Wydanie **F. H. Richtera**  
we Lwowie.

Tom 3 i 4 opuścił właśnie prasę i zawiera **Lenartowicza** poczeye nowe 2 tomy.

Tom I. Ze starych zbroic. 1861-1-3

„ II. Album włoskie.

Cena tomu zbrosz. zlr. 1 cent. 20 czyli 24 sgr.  
„ oprawa „ 2 „ 70 „ 1 tal. 4 sgr.

**Dzierżawa propinacyi.**

Miejskie prawo wyszynku trunków propinacyjnych na tutejszych dwu dworcach sąsiednich na przedmieściu Gródeckim, mianowicie: na głównym dworcu kolei gal. Karola Ludwika i na dworcu kolei lwowsko-czerniowieckiej — jest do wydzierżawienia na lat trzy, począwszy od dnia 1. Stycznia 1870 roku.

Licytację za pomocą ofert pisemnych na dzierżawę określoną — rozpisyje Magistrat niniejszem na dzień 18. Listopada 1869, do godziny 12. w południe.

Wiadomości o bliższych warunkach dzierżawy zasięgnąć można kiedykolwiek w godzinach urzędowych w VII. biurze Magistratu, gdzie też licytacja w terminie oznaczonym się odbędzie.

Ryczałtowa cena wywołania rocznego czynszu dzierżawnego ustanawia się w kwocie 2500 zlr. wadium zaś do oferty dołączyć się mające — w czwartej części czynszu oferowanego. 1865-1-3

Od Magistratu kr. st. miasta.

Lwów, dnia 27. Października 1869 r.

**100.000 srebrnych talarów**

Do rozprzedania gwarantowanych oryginalnych losów apowazniony zostal niżej wymieniony dom bankierski.

Ciągnięcie losowania najnowszej znakomitej pożyczki książęco brunświckiej nastąpi 9. Listopada.

Główne wygranie płatne brzęcząca moneta w talar. prusk. 100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 15.000, 12.000, 2 po 10.000, 8000, 6000, 3 po 5000, 6 po 4000, 3 po 3000, 14 po 2000, 23 po 1500, 130 po 1000, 210 po 400, 335 po 200, 25.000 po 100, 47 i t. d.

Ażeby każdemu ułatwić udział w pomienionej grze urządził wysoki rząd wydawanie

Całych. Polówek i Cwiartek

7 zlr. a. w. 3 zlr. 50 ct. 1 zlr. 75 ct.

które nabyć można u niniejszego domu bankierskiego za opłaconem nadesłaniem gotówki. Tylko wygrane będą ciągnięte. Każdemu zwycięzcy dołącza się prospekt dokładny, zaś listy ciągnięcia tudzież wygrane kwoty nadsyłamy bez upomnienia. Ze względu, iż udział w powyższem losowaniu jest nader żywym uprasza się o spieszne zamówienia z zaufaniem w dyskretność domu bankierskiego

1856 3-2

**Zygmunt Heckschner**, w Hamburgu.

**Prawnika**

z praktyką notaryalną obznajomionego poszukuje notaryusz **Dr. Piłkiewicz** w Tarnopolu. 1864-2-5

**Prawnie dozwolona przez wszystkie Państwa, gra najnowszych książęco Brunświckich państwowych losów premiiowych.**

Tylko 8 zlr. w. a. kosztuje cały oryginalny los państwowy, nie promesy albowiem każdy zamawiający otrzymuje odmiennie oryginalne Brunświckie losy bezpośrednio na ręce, do wielkiego, przez Państwo Brunświckie dozwolonego i gwarantowanego

**Losowania pieniężnego**

z przypadającym już w dniu 17 i 18 Listopada 1869 rozpoczęciem ciągnięcia, w którym każdy ciągnięty los bezwarunkowo wygrać musi mianowicie następujące główne wygrane:

**100.000 Talarów**

80.000, 75.000, 70.000, 68.000, 65.000, 64.000, 61.500, 40.000, 20.000, 15.000, 12.000, 2 po 10.000, 2 po 8000, 1 po 6000, 3 po 5000, 6 po 4000, 3 po 3000, 14 po 2000, 23 po 1500, 130 po 1000, 7 po 500, 210 po 400, 17 po 300, 331 po 200, 402 po 100, a przeszło 24.500, wygranych po 80, 60, 40, 20 talarów prusk. krt. i t. d.

Zamówienia uskutecznią się dyskretnie i najakuratniej nawet w najodleglejsze okolice za opłaconem nadesłaniem gotówki, zapewniając po odbytem ciągnięciu nadesłanie urzędowej listy ciągnięcia tudzież najakuratniejszą wypłatę wygraną.

Uprasza się o rychłe bezpośrednie udanie się do

**A. Goldfarb.**

Staatseffecten-Handlung w Hamburgu.

UWAGA. Losy oryginalne wszelkich losowań państwowych nabyć można najkorzystniej bezpośrednio u mnie. 1855-2-2

**!!Przestroga!!**

Z powodu wielostronnej sprzedaży fałszywanego krew czyszczącego — Syropu **Syropu Pagliano** z Florencji zmuszony jestem podać do wiadomości ażeby każdy, chcący nabyć prawdziwego tego Syropu udać się raczył do mego Głównego Składu u **Józefa Raftla** w WIEDNIU, który też odprzedającym udziela osobny rabat.

**Hieronim Pagliano,**  
Profesor medycyny w Florencji.  
1847-3-12

**Niewyrównane wyroby lecznicze.**

D. głównego Składu nadwornego liweranta Pana **Jana Hoffa** w Wiedniu, Kärntnerring 11.

Baden, 30. Lipca 1869. Upraszam znowu o łaskawe przesłanie mi 8 flaszek Piwa zdrowia z Ekstraktu słodowego, usmierza ono bowiem łagodząco cierpienia moje, lubo coraz bardziej starzeje i na siłach upadam, licząc lat 86  
**Dr. Mederer de Wulhwer**, c. k. emerytowany lekarz pułkowy.

Leoben, 24. Marca 1869. Upraszam o przysłanie tyle skutecznej Pańskiej Czekolady słodowej zdrowia, tudzież Karmelków słodowych piersiowych.  
**Józefa Maszeck**, żona fabrykanta.

Tlumacz, 15. Maja 1869. Upraszam Pana o przysłanie mi ponownie 20 flaszek powszechnie wstawionego, a szczególnie na osłabiony stan zdrowia tak zbawiennie skutkującego Piwa zdrowia z Ekstraktu słodowego.  
**Tomasz Szcwycyk**, c. k. oficyał urzędu podatkowego.

Komarówka, 6. Maja 1869. Upraszam odwrotną pocztą o przysłanie mi Proszku czekoladowego słodowego, gdy tenże ssącemu, a przytem na koklusz choremu dziecku nadzwyczajną sprawi ulgę, również upraszam Pana o dołączenie kilku kartonów Cukierków słodowych piersiowych.  
1779-1-2 **Józef Pokorny**, nadleśniczy.

**Skład główny w Wiedniu.**

Mają na składzie we Lwowie pp.: **Stanisław Jekiel**, **J. F. Klein** wdowa & **Rissler**, **Markiewicz** i **Wojczyński**, **Piotr Mikolasz**, **Jakób Piepes**, **Zygmunt Rucker** i **Adolf Berliner**.

W Przemysłu u **M. Kozłowskiego**.

W Krakowie: **J. Goldwasser**, **Józef Jahn** i **G. M. Gebel** i **Synowie**.



**R. DITMARA**

c. k. uprzywilejowana krajowa fabryka

**LAMP**

w

Wiedniu.

Jedyny skład główny dla **Galicji i BUKOWINY** we Lwowie,

przy placu Maryackim w hotelu Europejskim,

Poleca po cenach stałych fabrycznych, sprzedając hurtem i pojedynczo

**Lampy naftowe i olejne**

(Moderateur).

Skład obfity najnowszych i najodpowiedniejszych Lamp salonowych, stołowych, ręcznych, lamp do wieszania, tudzież pajaków, latarni do oświetlania ulic w dowolnej formie i wielkości.

Wszelkie do onychże należące części składowe, jako to: cylindry, banie, zastony, knoty i t. p. są każdego czasu na składzie, szczególnie polecenia godne **Patentowe szcztoki cylindrowe** do czyszczenia szkielek. — **Cylindry Feniks** (z krzyżem) najlepszej sorty.

**Do łaskawego uwzględnienia!**

Chcąc Szanownych moich komitentów zopatrzyć w najważniejszą potrzebę dobrego oświetlenia, utrzymuję na składzie tylko jedną sortę **podwójnie rafinowanej nie eksplodującej nafty** polecając takową jak najlepiej po cenach: 24 zlr. od cetrnara, 26 cent. od funta.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się jak najakuratniej, na żądanie posyła się wzory rytowane, a po złożeniu kwoty zadatkowej uskutecznią się także posyłka za pobraniem przez pocztę lub koleją.

Adres; **R. Ditmara** skład lamp we Lwowie w hotelu Europejskim. 1815-6-20

Ces. król. uprzywilejowany galicyjski

**AKCYJNY BANK HIPOTECZNY**

wydaje we Lwowie i przez Filie w Krakowie, Czerniowcach, Białe, Tarnopolu i Samborze, począwszy od 20. października 1869 r.

**Asygnacje kasowe**

4 1/2 procentowe wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu

5 „ „ „ 14 „ „ „

5 1/2 „ „ „ 30 „ „ „

6 „ „ „ 60 „ „ „

Asygnacje kasowe Banku Hipotecznego pierwszych dwu kategorii w obiegu będące, mogą na żądanie interesowanych zostać przepisane na jedną z drugich dwu kategorii.

Lwów, 19. Października 1869.

**Dyrekcya.**

1827-7-2

Czcionkami **Dr. H. Jasieńskiego**,